

zdobycia Everestu przez Bułgarów i świętej pamięci tych naszych przyjaciół, których już nie ma między nami. W składzie znajdzie się dwóch zdobywców Everestu z 1984 roku: Metodi Sawow i Iwan Wyłczew, będą też dwie panie: lekarka Karina Sałowa (niższy szczyt Shisha Pangmy) i 29-letnia Cweta Miszewa, wykładowczyni AWF w Sofii, nota bene dobrze mówiąca po polsku. Trzymajcie kciuki, aby wszystko miało pomyślny finał!

### STARSI PANOWIE, STARSI PANOWIE

● I niech ktoś powie, że to nie geny! Rekordzista wieku Mount Everestu, Yuichiro Miura (70) ma ojca imieniem Kenzo, który 15 lutego skończy 100 lat. Urodziny będzie święcił w gronie 4 pokoleń swojej rodziny – w ulubionym ski resorcie Snowbird (Utah), gdzie zamierza poszaleć na nartach. Keizo był jednym z pionierów narciarstwa w Japonii, a także kamerzystą wspinaczkowym. Jeszcze dziś dużą część roku poświęca sportom zimowym. ● 29 grudnia 2003 na Szczyt Kościuszki wszedł Wenezuelczyk hiszpańskiego pochodzenia Ramón Blanco, zamykając tym samym mniejszą wersję Korony Ziemi. Ukończył ją jako 82 z kolei finalista, za to z rekordem wieku: ma 70 lat i 243 dni. (*Eberhard Jurgalski*) ● Hans Farnhammer (65) stracił w młodym wieku w wypadku motocyklowym nogę powyżej kolana, mimo to nadal pasjonuje się turystyką górską. We wrześniu 2003 uroczystie zaliczył swój 500. szczyt „o kulach” – Frommerkogel. W owej pięćsetce ma takie alpejskie wielkości, jak Grossglockner, Watzmann, Wilder Kaiser czy Mont Blanc. ● Jako wiekowy młodzieniec 21 stycznia święcił 95-lecie urodzin wielki Riccardo Cassin, zdobywca takich ścian, jak północna Cima Ovest di Lavaredo (1935), północno-wschodnia Piz Badile (1937) czy północna Grandes Jorasses (Filarem Walkera, 1938). Kierował też wyprawami, m.in. na Gasherbrum IV (1958), a jako producent haków, karabinków itp. przyczynił się do rozwoju sprzętu wspinaczkowego. ● W naszych szeregach okrągłe urodziny obchodzą w tym roku m.in.: Jerzy Pierzchała 90 (17 III); Stefania Grodzieńska 90 (2 IX); Danuta Schiele-Semadeni 80 (8 I); Józef Uznański 80 (30 III); Jan Krupski 80 (24 VI); Maciej Kuczyński 75 (15 IV); Stanisław Biel 75 (22 IV); Ryszard Gradziński 75 (15 VIII); Adam Zyzak 70 (28 III); Maciej Baranowski 70 (14 XI); Andrzej Gardas 65 (30 V); Jan Surdel 65 (19 IX); Krzysztof Zdzitowiecki 65 (13 XI); Andrzej Skłodowski 60 (1 II); Krzysztof Żurek 60 (4 I). Wszystkim Jubilatom, także liczny niewymienionym, serdeczne „sto lat” (a nawet więcej).

### A, TO CIEKAWIE!

● Najślynniejszym przewodnikiem przelomu XIX i XX wieku był Matthias Zurbriggen (1856–1917) z kantonu Wallis. Jego amerykański prawnik przekazał Muzeum Alpejskiemu w Bernie znaną na strychu bezcenną książeczkę przewodniczką wielkiego dziadka z lat 1894–1906, czyli z jego najświetniejszego okresu (Mount Cook 1895, Aconcagua 1897, premiery w Tien-szanie 1900). Mroczna pozostaje ostatnia dekada życia Zurbriggena, spędzona poza górami, a także jego śmierć w wieku 61 lat (podobno samobójcza) w biedzie i chorobie alkoholowej. ● Miejszem publicznych prelekcji i spotkań środowiska warszawskiego jest dostojna sala Klubu Olimpijskiego w hotelu „Grand” przy ul. Kruczej. Warto przypomnieć, że z miłej gościnności Klubu Olimpijskiego alpinści korzystają już od lat... 40 – dwa pierwsze spotkania odbyły się w styczniu i grudniu 1964 r., jeszcze w skromnej sali Muzeum Sportu, co odnotował „Taternik” 3–4/64 w notatce „Taternicy w »Klubie Olimpijskim«”. Drugie z nich prowadził niezapomniany Czesio Momatiuk. ● Budząca podziw praca geograficzno-alpinistyczna Jurka Wali o Karakorum Zachodnim wypełnia dużą część „Taternika” 1/2004, a tymczasem Jerzy ukończył i wydał własnym nakładem kolejne tej klasy opracowanie – jeszcze bardziej pionierskie, gdyż obrazujące teren całkowicie dziewiczy. Chodzi o grupę nazwaną przez niego (od lodowca i miejscowości) Tagas Group, w której z kilkuset szczytów zdobyty został zaledwie jeden. Na mapach góry te nie mają nawet wysokości, a fotograficznie zdokumentował je Wojtek Kurtyka (2000) i krewny Jurka Wali, już wówczas senior Adam Zachwieja (1992). ● „Panorama” DAV obszernie relacjonuje jesienny sukces braci Huberów na El Capitanie – klasyczne przejście drogi „Zodiac” (21 wyciągów, VI do X+). Szczegóły w GG 10/2003 (18 X). ● W sali gimnastycznej nr 1 w Andrychowie wybudowano w zeszłym roku kosztem 245 000 zł ścianę wspinaczkową 14 m wysokości i 170 m kw. powierzchni – jedną z największych w Polsce. Znanе z gościnności miasto chciało zainteresować nią ogół wspinaczy i w przyszłości organizować rozgrywki i mistrzostwa w skali krajowej. (*Zbigniew Kubiś*) ● Słowenki Monika Kambič Mali i Tina di Batista próbowały wejść na Fitz Roy filarem Casarotta, nieopoda spędziła je jednak z 3/4 wysokości. Weszły więc na szczyt drogą argentyńsko-francuską – w ciągu 1 dnia! Sprostować tylko trzeba informację, że był to „prvi povsem ženski pristup na vrh”. Otóż nie: pierwsza pani była na Fitz Royu 10 lat wcześniej. ● Zachodnie media interesują się planowaną na lato wyprawą Ryszarda Pawłowskiego na K2. Jako drogę wejścia Ryszard wybrał wariant drogi normalnej, w r. 1986 przebyty podobno przez Tomota Česena (do Żebra Abruzów), w całości zaś (do szczytu) przez Basków w r. 1994. Duży ten i racjonalny wariant (uważany też za osobną drogę) łączy się z drogą normalną na wysokości obozu III i ma już kilkanaście przejść.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200401.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Shisha Pangma, ściana południowa. Fot. Monika Nyczanka (1988)

### SHISHA PANGMA ZIMĄ

Z 10 ośmiotysięczników Himalajów, tylko Makalu, Nanga Parbat i Shisha Pangma nie zostały dotąd zdobyte zimą. Skład osobowy polsko-włosko-kanadyjskiej wyprawy na Shisha Pangmę podaliśmy w poprzednim numerze GS. Zamierzano wejść ścianą południową, nową drogą, ostatecznie wybór padł jednak na (niedokończoną) drogę hiszpańską. W parę dni po rozbiciu bazy, zespół zaatakowała ostra grypa, która wyeliminowała Jacka Jawienia, a Moro pojechał na kurację do Katmandu. W ścianie całą pracę wykonywali Piotr Morawski, Simone Moro i Dariusz Załuski. Z bazy (5300 m) i bazy wysuniętej (5650 m) założyli obóz I (6100 m), 30 grudnia mieli już 800 m poręczówek – do wysokości 6700 m. Obóz II (7100 m) stanął na z trudem wyrąbanej platformie. Ścianę zaporcęzwano aż w pobliże grani (7650 m). Warunki były typowe dla himalajskiej zimy: brak powłoki śnieżnej, szklisty zielonawy lód, wymagający nieustannie napiętej uwagi. W górze ściany temperatura w nocy spadała poniżej –50°. Widzicie – pisał Simone Moro – że nasza wspinaczka na prawdę nie jest spacerkiem.

Atak szczytowy Piotr i Simone podjęli z obozu II w sobotę 17 stycznia o północy. Podeszli do końca poręczówek i założyli dalsze 200 m, okazało się jednak że mróz i wiatr są zbyt silne i trzeba wrócić do „dwójki”, co w sumie oznaczało stratę 5 cennych godzin. O godz. 6 wyruszyli ponownie i w południe osiągnęli grani (7650 m), która jednak okazała się nie tak prosta, jak to wynikało z relacji Hiszpanów. O godz. 15 do wierzchołka było pozornie niedaleko, ale próba jego zdobycia wiązała się z wysokim biwakiem, grożącym w najlepszym razie ciężkimi odmrożeniami. Zapadła trudna lecz jedynie rozsądna decyzja: odwrót. 18 stycznia wieczorem wszyscy byli z powrotem w bazie.

Przyczyn niepowodzenia było kilka: choroba zespołu na początku pobytu, zbyt słaby jak na zimę skład ekipy (zaledwie jedna operatywna trójka), raczej niefortunny wybór drogi, wyprowadzającej na grani daleko od szczytu. W dniu ataku Piotr i Simone zbyt dużo sił i czasu stracili na nocny wypad i wycofanie się do obozu II. Zespołowi trzeba oddać, że działalność prowadził z wielkim poświęceniem i dbałością o bezpieczeństwo. Dzięki żyłce dziennikarskiej Simone Moro, wyprawa miała świetną „prasę” internetową i pod tym względem przyczyniła się na pewno do promocji idei wchodzenia w Himalaje zimą. Czytelnicy jego trójjęzycznych meldunków (co prawda pisanych niewybrednie „pod siebie”) co dnia mieli wgląd w wydarzenia na ścianie i nabierali pojęcia o specyfice wspinania zimowego, nieporównanie trudniejszego niż w pozostałych porach roku. Powinno to znów ożywić martwe ostatnio sezony zimowe.

### LAWINY, LAWINY

Równo w rok po wielkiej tragedii pod Rysami, wydarzyło się nowe nieszczęście lawinowe – 1 tym razem w górnej części Doliny Miętusiej. Zdążając do eksplorowanej przez siebie Jaskini Małej

w Dolince Mułowej, z okolicy Chudej Turni w czeluść Małej Świstówki spadła z lawiną czwórka członków Sądeckiego KTJ: Anna Antkiewicz, Magdalena Jarosz, Daniel Rusnarczyk i Piotr Trzeszczoń. Upadek nastąpił z dużej wysokości, tor lawiny miał 50 m szerokości i 400 m długości. Wy-padek wydarzył się 28 stycznia, przybyła nazajutrz ekipa TOPR mogła wydobyć już tylko zwłoki. W akcji uczestniczyli też ratownicy słowaccy, na miejscu było kilkanaście psów lawinowych. Wy-padek przytrafił się bardzo doświadczonym taternikom jaskiniowym, dobrze znającym warunki ta-trzańskiej zimy i topografię rejonu działania. Anna Antkiewicz – laureatka „Kolosy 2002” – była założycielką SKTJ (w r. 1984) i jego długoletnią przewodniczącą. Jej dorobek eksploracyjny był ogromny.

Wcześniej, bo 17 stycznia, w Dolinie Małej Łąki deska śnieżna 100 x 100 m zniosła trzech taterników krakowskich. Dwaj wydobyli się sami, trzeciego, Piotra Michalczyka, odkopano po 40 minutach (rzadki przypadek tak długiego przeżycia), stan jego był jednak krytyczny. W tym samym dniu wydarzył się też wypadek lawinowy po stronie słowackiej, w górnej części doliny Parzy-chwost, w tym samym miejscu, w którym w r. 1995 zginął w lawinie wraz z 20-letnią córką minister ochrony środowiska, Josef Vavroušek. Tym razem ofiarami lawiny padli 2 narciarze czescy: Jiří Kavka i Jan Trefný. Wszystkie te wydarzenia wywołały publiczne polemiki po obu stronach grani-cy – znowu nie wolne od postulatów zamykania górnych partii Tatr na okres zimy.

### ZDROWO PRZEZ HIMALAJE

Szwajcarskie Tow. Medycyny Górskiej (SGGM) i Komisja Medyczna SAC zorganizowały zeszłej jesieni w rejonie Monte Rosa kurs dla 35 krajowych lekarzy wyprawowych i trekkingowych. Uczestnicy wysłuchali serii bardzo fachowych referatów i przeszli przeszkolenie w zakresie nowinek technicznych, takich np. jako udoskonalony worek ciśnieniowy czy przyrząd do mierzenia za-wartości tlenu w krwi (Pulsoximeter). Głównymi tematami były odmrożenia i wychłodzenia oraz problemy choroby górskiej. Jedną z tez spotkania było twierdzenie, że w górach wysokich wro-giem człowieka jest pośpiech. Zalecenia dla trekkerów i członków wypraw zestawiono w tabelce – przypominamy je naszym czytelnikom, gdyż wielu młodszych seniorów korzysta z uroków hima-lajskich trekkingów. Kto na wysokościach od 2500 m wwyż niecierpliwie rwie do góry, naraża się na ryzyko choroby wysokościowej. Oprócz zaopatrywania organizmu w płyny (pół litra na godzi-nę) ważne są i inne reguły postępowania: 1) wysokość noclegów nie powinna przyrastać szyb-ciej, niż 300–500 m dziennie; 2) po każdym tysiącu metrów obowiązuje dzień przerwy (2 noce na tej samej wysokości); 3) w drodze należy unikać dużych wysiłków i często odpoczywać; 4) już w fazie planowania wycieczki w jej harmonogram musi być wpisana aklimatyzacja; 5) duże zna-czenie ma aklimatyzacja przedwyjazdowa (np. w Alpach), bieda tkwi jednak w tym, że jej „trwałość” sięga tylko kilku dni, maksimum 2 tygodni. Uczestnicy kursu odbyli 3-dniową wyciecz-kę z biwakami i demonstracjami sprzętu, w tym worka ciśnieniowego, który powinien należeć do wyposażenia każdej wyprawy w Himalaje czy większej grupy trekkingowej.

### ODRODZONE „TATRY”

W latach 1991–96 TPN wydał 6 numerów swego organu prasowego pod powyższym tytułem, do których często sięgamy w poszukiwaniu informacji z tamtych lat. Z początkiem tego roku pis-mo zostało wznowione – w znacznie bogatszej szacie zewnętrznej i z rozbudowaną treścią. Reda-gują je Marek Grocholski (naczelnny), Zbigniew Ładygin, Grażyna Mateja i Grażyna Mróz. Redak-cja dużo uwagi poświęca taternictwu i speleologii – w numerze 1/2004 ta tematyka wypełnia aż 35% objętości zeszytu, nie licząc ratownictwa, sportu balonowego etc. Oczywiście na widok świetnego artykułu „Mała wielka dziura”, napisanego przez Annę Antkiewicz, która zapewne nie zdążyła już zobaczyć swjej pracy w druku. Seniorzy z sentymentem przeczytają artykuł Zbigniewa Ładygina o alpinistach i zatykaniu sztandarów na szczytach, narciarze – blok materiałów o wiec-znie żywych problemach Kasprowego Wierchu. Magazyn redagowany jest z polotem i tą solidnoś-cią, jaką pamiętamy z pracy Marka Grocholskiego w „Tygodniku Podhalańskim”. No ale to początek nowej drogi pisma i wszystko dopiero przed nami.

2 „Tatry” będą kwartalnikiem „zgodnym z rytmem przyrody: zima, wiosna, lato, jesień”. Na razie kupić je można w Zakopanem, Krakowie, Warszawie (Sklep Podróżnika) i... Zębie. Adresy punk-

tów sprzedaży i szczegółowe warunki prenumeraty (rocznie zł 34,90) podane są w internecie: [www.tatry.tpn.pl](http://www.tatry.tpn.pl).

### RYSZARD WOJNA

25 grudnia zmarł w wieku 83 lat Ryszard Wojna, taternik i narciarz, żołnierz II wojny światowej, po wojnie znany publicysta i polityk. Urodzony 2 lipca 1920 r., szkołę średnią ukończył w Zakopa-nem (gdzie jego matka miała willę), studia odbył w Krakowie i w Grenoble (1938–43). Od r. 1946 pracował jako dziennikarz, redaktor naczelny gazet regionalnych, korespondent w RFN, 1968–72 wicenaczelnny i naczelny „Życia Warszawy”. Jego komentarze polityczne drukowała m.in. „Trybu-na Ludu”. W latach 30. należał do zakopiańskiej grupy „Makolągów”, od r.1938 jako jej „członek zwyczajny”. Był taternikiem bez większych ambicji, ale chętnie towarzyszył sportowo nastawio-nym kolegom. Zdzisław Dziędzielewicz wspomina wspólny pobyt na Polanie pod Wysoką, gdzie nawykły do wyciągu Rysio w kącie wielkiego szałasów zrobił własny namiot typu „Akar”. W r. 1940 uszedł z Polski przez Halę Gąsienicową, Zawrat i Gładką Przełęcz, w grupce 3 zakopiańskich ko-legów z grupy „Makolągów” (braci Bałuków i ich przyjaciela Biernacika). Dotarł do Francji, gdzie działał w ruchu oporu. Po powrocie do kraju często bywał w Tatrach, ale już się nie wspinał, choć utrzymywał kontakty z dawnymi górskimi przyjaciółmi – np. Jerzemu Hajdukiewiczowi otwierał łamy „Życia Warszawy”. Był kawalerem Krzyża Walecznych, Sztandaru Pracy I i II klasy i innych wysokich odznaczeń. (jn)

### ARNE NAESS JUNIOR

Podczas wspinaczki w górach Franschoek w Afryce Południowej w wyniku 25-metrowego upadku stracił życie znany alpinista i biznesmen norweski, Arne Naess junior. Urodzony w Niem-czech w r. 1937, pracując jako makler okrętowy, dorobił się miliardowego majątku. Jedną z jego pasji były góry. Sławę himalaisty przyniosła mu owocna wyprawa na Everest w r. 1985, którą kie-rował i za którą otrzymał Królewski Norweski Order Zasługi (GS 4/1987). Sam stanął na szczycie 29 kwietnia, a wraz z nim słynny filmowiec amerykański David Breashears oraz Richard (Dick) Bass, uważany za ojca idei „korony ziemi”. Członkiem jego wyprawy był m.in. Chris Bonington. 1 lutego 1986 Arne Naess poślubił piosenkarkę, Dianę Ross – ślub odbył się w Romain Motier w Szwajcarii, a u wyjścia z romańskiej świątyni jego koledzy górcy utworzyli szpaler z czekanami w dłoniach. Przez ostatnie 5 lat jego towarzyszką życia była Camilla Astrup (37). W sumie miał 7 dzieci – najmłodsze nie ma jeszcze roku. Jego stryj, prof. filozofii i autor naukowych dzieł, Arne Naess senior, pamiętany jest jako organizator i kierownik norweskich wypraw na Tirich Mir. W r. 1950 jego wyprawa zdobyła szczyt główny (7706 m), w 1964 druga – Tirich Mir Wschodni (7692 m). Profesor Naess ma 92 lata (urodził się 27 stycznia 1912) i ciągle intensywnie pracuje naukowo.

*Jofrid Kolsto-Nyka, Nesodden*

### LUDZIE LISTY PISZA

**Jerzy Wala, Kraków.** Pracuję jeszcze na pół etatu, w początku kwietnia stuknie mi 50 lat pracy za-wodowej, z tego 47 lat w Centralnym Ośrodku Chłodnictwa. W połowie września przeszedłem niewielką operację, zaraz potem byłem nad Morskim Okiem, a w październiku w Alpach Austriackich (Rax, Schneeberg, Hohe Wand). W listopadzie chodziłem w Niżnich Tatrach, Tatrach Zachodnich i Górach Choczańskich, w grudniu i styczniu były wycieczki narciarskie. Mam nadzieję, że uda mi się powspinać w Tatrach. Muszę jednak stwierdzić, że mój wiek (74) daje mi się już odczuć, szczególnie jeśli chodzi o aparat ruchu i możliwości wzroku.

**Teddy Wowkonowicz, Chamonix.** Mimo braku śniegu (właśnie zaczyna sypać), Chamonix jest pełne turystów, głównie Anglików, których wielu osiedla się tu na stałe. Podobnie masowy jest wysyp Rosjan – z rzucającym tysiącami dolarów milionerem Romanem Abramowiczem na czele (po tegorocz-nym „Kandaharze” urządził on dla zawodników własny slalom z horrendalnymi nagrodami). Od Zosi Worwowej dostałem książkę „Bliżej nieba” – naprawdę bardzo interesująca. Ważkę Zacharzewskiego spotkałem wczoraj w autobusie i przekazałem mu życzenia z Polski.

**Petyr Atanasow, Sofia.** Ostatnio zajmuję się organizacją bułgarskiej wyprawy na Everest, zaplano-wanej na wiosnę tego roku. Kierownikiem będzie Metodi Sawow, a celem – wejście na szczyt bez uży-cia tlenu i wprowadzenie nań pierwszej Bułgarki. Wyprawa poświęcona będzie jubileuszowi 20-lecia